

Informacja

Strona znajduje się w archiwum.



POLICYJNY NOS PSA SATURNA

Data publikacji 10.04.2020

W połowie lat 20. XX wieku na etacie rzeszowskiej komendy Policji Państwowej znajdował się pies o imieniu Saturn. Czworonożny funkcjonariusz zastąpił udziałem w wielu akcjach i miał na koncie szereg błyskotliwych sukcesów.



Pies pojawił się w Rzeszowie najprawdopodobniej w 1925 roku, zapewne przeszedł wcześniej szkolenie w istniejącej od 1922 roku w Poznaniu Szkole Tresury Psów Policyjnych. Był owczarkiem alzackim (tylko ta rasa, obok dobermanów, była w tamtym okresie wykorzystywana przez policję). Nie udało nam się dotrzeć do fotografii Saturna, ale zapewne podobny był do innych czworonożnych kolegów służących w służbach śledczych i odpowiadał wymogom stawianym przez policyjne przepisy.

Jak wynika z wydanej w 1927 roku publikacji „Obowiązujące rozkazy i okólniki Komendanta Głównego Policji Państwowej w układzie rzeczowym” pies policyjny musiał posiadać m.in. następujące cechy: wysokość w łopatce 65-70 cm, silna budowa ciała, głowa średniej wielkości, kark nieprzydługi, grzbiet równy o proporcjonalnej długości, nogi przednie prostopadłe o dobrze zwartej stopie, ogon puszysty, sierść gęsta i przyległa o włosie gładkim i długim.

Saturn szybko stał się ulubieńcem nie tylko policjantów, ale również mieszkańców ówczesnej Małopolski środkowej. Zwłaszcza, że o jego kolejnych sukcesach chętnie pisała prasa, zaś lokalny tygodnik „Ziemia Rzeszowska” na bieżąco relacjonował wyczyny i przygody owczarka. W lutym 1926 roku gazeta apelując do czytelników o rozwagę w związku z plagą kradzieży mieszkaniowych pisała:

- Dowiadujemy się, że P.T. Publiczność tutejsza zupełnie nie troszczy się o swoje mienie, pozostawiając w mieszkaniu lekkomyślne służące, które o dobro swych chlebowadców zupełnie nie dbają, baraszkuje z żołnierzami, lub przygodnymi adoratorami, a tymczasem złodziejaszki, wypatrzywszy odpowiednią chwilę, swobodnie okradają mieszkania. Następnie gwałt, alarm, doniesienia o interwencji Policji, a w razie niewyśledzenia bezpodstawne narzekania na brak energii i sprężystość Policji. Mimo, że „Saturn”, pies polic., dzielnie towarzyszy i wynachodzi ślady złodzieji i zbrodniarzy -

radzimy mieć więcej opieki nad swojemi mieszkaniami, a mniej będzie kradzieży.

Pierwsza akcja

W tym samym numerze, w którym ostrzegano przed złodziejami, „Ziemia Rzeszowska” opisywała pierwszą, szerzej znaną akcją policyjną, w której skutecznością wykazał się Saturn. 6 lutego 1926 roku wieczorem czterech uzbrojonych w rewolwery, karabiny i gumowe pałki bandytów napadło na dom byłego wójta podrzeszowskiej Woliczki Wojciecha Kubiczka. Po sterroryzowaniu domowników i bestialskim pobiciu gospodarza zabrali 200 złotych, słońinę, sadło i trochę ubrań.

Następnego dnia na miejscu zjawiła się ekipa śledcza wraz z Saturnem i jego przewodnikiem, policyjnym wywiadowcą Marcinem Fuksą. Pies doprowadził funkcjonariuszy do domu Andrzeja Majki w Przybyszówce, którego syn Kacper był znanym w okolicy awanturnikiem i rzezimieszkiem i na niego spadło szybko podejrzenie. Kacpra nie było w domu, więc policja zaczęła przeszukiwać w okoliczne gospodarstwa. Poszukiwany, ostrzeżony przez siostrę wrócił do domu i tutaj, jeszcze przed ponownym przybyciem policji, strzelił sobie z karabinu w głowę.

- *Dzielnie się spisał Saturn rzeszowski, dzięki czemu Policja będąc na tropie reszty spółników napadu bandyckiego, wpakowała ich do ula* - relacjonowała „Ziemia Rzeszowska”. Wkrótce aresztowani zostali kompani Majki: Szymon i Józef Lubasowie z Bzianki i Michał Micał z Przybyszówki. Odzyskano 120 złotych i słońinę. Okazało się, że schwytani przestępcy stanowili część 10-osobowej bandy, która od trzech lat trudniła się włamaniami i napadami w całej okolicy. Lokalną sensacją stał się fakt, że miejscowy proboszcz ks. Józef Chmurowicz odmówił pochowania samobójcy, uznając własnoręczne pozbawienie się życia za niegodne katolika. Jego zwłoki pogrzebano ostatecznie pod cementarnym murem. Trzeba wspomnieć, że siedem lat później, w 1933 roku, ksiądz Chmurowicz sam stał się ofiarą głośnej zbrodni. Został zamordowany w czasie napadu na plebanię zorganizowanego przez bandę, której członkiem był najbardziej poszukiwany w tej części Polski przestępca - osławiony Władysław Maczuga.

Zbrodnia w Boguchwale

Niedługo później Saturn został zaangażowany do wyjaśniania sprawy głośnego zabójstwa w podrzeszowskiej Boguchwale. 2 kwietnia 1926 roku wieczorem przed miejscową stacją kolejową zastrzelony został były major Wojska Polskiego, zarządca majątku w Boguchwale i Lutoryżu Wacław Pasterczyk. Kulę dosięgły go, gdy wraz z siostrą wsiadał do powozu konnego. Sprawca w zamieszaniu zdołał uciec.

Po jakimś czasie na miejscu zbrodni pojawili się rzeszowscy śledczy na czele z nadkomisarzem Krupą. Nad ranem z Kańczugi, gdzie prawdopodobnie na stałe mieszkał, sprowadzono Saturna. Zabezpieczonym na miejscu śladem był odcisk buta typu „schimmy”. I tym tropem podążył pies doprowadzając policjantów do boguchwałskiego dworu. Zwierzak od razu podążył do pokoju zamieszkiwanego przez Karola Angermana, który został aresztowany pod zarzutem zabójstwa.

Sprawa stała się ogromną sensacją w okolicy ze względu na osobę podejrzanego. Był on przybranym synem Klaudiusza Angermana, wybitnego inżyniera i polityka, posła do austriackiej Rady Państwa. Za główny motyw zbrodni przyjęto wrogość jaka zapanowała między zabitym a rodziną Angermanów, gdy Klaudiusz Angerman niedługo przed śmiercią, w swym testamencie przeznaczył majątek na cele związane z rozwojem rolnictwa, zaś jego zarządcą zrobił Pasterczyka. Angermanowie bezskutecznie usiłowali podważyć testament sądownie. Strony konfliktu mieszkały pod jednym dachem, stad też często dochodziło do scysji i awantur. Ze skąpych przekazów wiemy jednak, że zatrzymanemu nie udało się ostatecznie udowodnić zbrodni. Zarówno ślad buta, jak i wysyłane przez listy stawiające w złym świetle Pasterczyka okazały się niewystarczającymi dowodami winy.

Saturn na tropie

Ledwie kilka dni po akcji w Boguchwale Saturn ruszył na poszukiwania sprawców włamania do sklepu w Bratkowicach. Przestępcy weszli do środka podkopem, tam racząc się piwem i słodyczami, gdy przyuważył ich syn właściciela, oddali w jego kierunku kilka strzałów. Ekipa z psem tropiącym szybko trafiła w odległej 6 kilometrów od miejsca zdarzenia Trzcianie do domu niejakiego Franciszka Grzesika, u którego znaleziono „świeżo strzelany” karabin i amunicję.

W czerwcu 1926 roku ekipa rzeszowskich policjantów z Saturnem została wezwana do pomocy przy wyjaśnianiu sprawy bestialskiego mordu na greko-katolickim duchownym ks. Emilu Męcińskim, dziekanie gorlickim i proboszczu w Małastowie. Gdy policjanci przybyli na miejsce znaleźli zwłoki księdza ze zmasakrowaną głową. Duchowny, mimo, że

miał już ponad 60 lat wyraźnie stawiał opór bandytom, którzy zdążyli go powalić kolbami karabinów dopiero po walce. Nie ulegało wątpliwości, że motyw był rabunkowy. Niedługo przed śmiercią ksiądz podjął większą kwotę pieniędzy na wypłaty dla proboszczów z gorlickiego dziekanatu.

Początkowo poszukiwania, połączone z obławą w której brali udział miejscowi, nie przyniosły efektów. Udało się jedynie ustalić, że podejrzani osobnicy zatrzymali się na krótko w jedne z leśniczówek, po czym ruszyli w dalszą drogę. Pościg utrudniły też ulewne deszcze zacierające ślady. Nawet skuteczny zazwyczaj Saturn był w tym przypadku bezradny.

Niestety finał tej sprawy nie do końca jest jasny, zarówno w ówczesnej prasie, jak i późniejszych publikacjach występuje bardzo wiele sprzeczności. Ryszard Dzieszkiński w swym wydanym w 1984 roku pitawalu rzeszowskim „Miłość, pieniądze i śmierć” podaje, że jednego z podejrzanych schwytano po miesiącu na rzeszowskim dworcu. A miało się to stać za sprawą... Saturna, który przechodzący ze swym opiekunem zaczął nagle ujadać na jednego z mężczyzn. Gdy okazało się, że pochodzi on z Małastowa policjanci skojarzyli fakty. Z kolei Mariusz Skiba, regionalista zajmujący się dawnymi sprawami kryminalnymi i policyjnymi na swym blogu wspomina o dwóch sprawcach, jeden z nich wpadł w miejscowości Pułanki, drugi miał zostać schwytany przez lubelską policję. Obydwaj stanęli przed sądem i zostali skazani na śmierć przez powieszenie.

Kradzież w sądzie, zbrodnia w Odrzykoniu

Saturn wykorzystywany był w dziesiątkach, może i setkach śledztw prowadzonych na rozległym terenie ówczesnej Małopolski środkowej. Wożony był do różnych, często bardzo odległych miejscowości. Nie ma w tym nic dziwnego, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że według danych z 1927 roku cała Komenda Wojewódzka Policji Państwowej we Lwowie, której podlegała większa część obecnego Podkarpacia, dysponowała zaledwie pięcioma psami tropiącymi.

Chociażby w sierpniu 1926 roku pies tropił przestępców, którzy włamali się i wynieśli wielkie łupy ze sklepu towarów mieszanych Izaaka Lindnera w Jarosławiu. Dzięki Saturnowi szybko wyjaśniono sprawę włamania do Sądu Powiatowego w Tarnobrzegu, które miało miejsce 1 września i skąd skradziono 600 złotych. „Ziemia Rzeszowska” pisała wówczas:

- Sprawcy zawiedli się, gdyż dzień przed kradzieżą miało być złożone do depozytu Sądowego około 3000 dolarów, lecz składający spóźnił się z gotówką i sędzia takowej po godzinach urzędowych nie przyjął, a widocznie sprawcy musieli być poinformowani o większej w kasie gotówce. (...) Puszczony Saturn, idąc śladem, zaprowadził funkcjonariusza śledczego do mieszkania braci Marjana i Mieczysława Sakulskiego, pomocników kancelaryjnych Sądu w Tarnobrzegu, których jako podejrzanych przyaresztowano i oddano Sądowi w Tarnobrzegu. W czasie rewizji znaleziono u podejrzanych duży wytrych, nadający się do otwierania drzwi wchodowych sądu.

Podobnych przypadków było więcej. We wrześniu 1926 roku Saturn wytropił sprawców włamania do sklepu Marii Tomaki w Staroniwie i sklepu Kółek Rolniczych w Nockowej koło Ropczyc. W październiku pomógł w schwytaniu dwóch bandytów, którzy napadli na kupców wracających z Kańczugi do Sokołowa. W listopadzie owczarek brał udział w śledztwie w Odrzykoniu, gdzie zamordowany został miejscowy gospodarz Jędrzej Grzybała. Zabójczynią okazała się jego żona Katarzyna. Początkowo utrzymywała, że na dom napadło dwóch nieznanymi bandytów, śledczy szybko ustalili jednak, że to ona, przy pomocy syna i zięcia dokonała zbrodni. Tłumaczyła, że niepełnosprawny mążzonek był dla niej zbyt wielkim obciążeniem.

Ostatnie relacje z prasy dotyczące Saturna (do których udało nam się dotrzeć) pochodzą z 1927 roku. Nie wiemy niestety jaki był dalszy los poczwiego owczarka alzackiego z rzeszowskiej komendy. Może trafił do innej jednostki albo z jakiś powodów został wycofany ze służby? Może odszedł na „emeryturę” lub został sprzedany prywatnemu właścicielowi?

Źródło: Szymon Jakubowski, fot. IKC/NAC

Tekst ukazał się w nr 11-12/2019 dwumiesięcznika "Podkarpacka Historia"